

Jak pewien koszmar uratował mi skórę

17 września 2008

To jest felieton napisany w hołdzie. W hołdzie i w podziękowaniu. Co ciekawe, dziękuję w nim facetowi, który od trzystu lat przebywa w innym (ponoć lepszym) świecie. A żeby było jeszcze śmieszniej, chcę mu podziękować za... koszmar.

Z kanonem Johanna Pachelbela zaprzyjaźniłam się wiele lat temu. Dobrze już nie pamiętam okoliczności, ale musiały być zupełnie nadzwyczajne, romantyczne i w ogóle „och i ach!”, bo ta perełka muzyki barokowej na troje skrzypiec i basso continuo nieodmiennie kojarzy mi się z czymś dobrym, pięknym i wzniosłym. Od tamtego czasu zdążyłam zebrać już niezłą kolekcję wykonanń kanonu – od bardzo klasycznych po całkiem awangardowe (spod ręki zespołu Metallica lub gitarzysty Ala di Meola, na ten przykład).

Sama nie wiem, co mnie w nim tak urzekło – utwór jest dosyć prosty, ma bardzo klarowną linię melodyczną i można by mu nawet zarzucić pewną monotonię. Na dokładkę, niektórzy nazywają go koszmarem wiolonczelisty. Pachelbel kazał bowiem nieszczęsnej wiolonczeli wygrywać w kółko i na okrągło sekwencję ośmiu nut, które stanowią jakby oś utworu. Wokół tej osi dzieją się wprawdzie różne fajne rzeczy, pojawiają muzyczne esy-floresy i barokowe ornamenty, ale sam wiolonczelista faktycznie musi się zadowolić tymi ośmioma dźwiękami. No, czy to nie jest koszmar?

Koszmar, nie koszmar, ja kanon pokochałam z całej duszy. Do tej pory ratuje mnie w chwilach szczególnego oburzenia na świat i brzydszą stronę rzeczywistości. Łagodzi stres po wywiadówkach, koi nerwy po wizytach w urzędzie skarbowym, pociesza po uroczym wieczorku w gronie przyjaciółek, po którym człowiek miałby ochotę palnąć sobie w łeb. Zamiast kombinować,

skąd wytrzasnąć pistolet, włączam sobie Pachelbela i – jak ręką odjął. Raz jednak stary Johann naprawdę uratował mi skórę, a w każdym razie portfel. A było to tak...

MELOMANI SĄ WŚRÓD NAS

Zdarzenie miało miejsce w czasach (nie tak znowu odległych), kiedy światła w samochodzie zapalało się tylko w szczególnych okolicznościach. Jak zmierzch, na przykład. Komu jednak nie przytrafiło się o tym zapomnieć? Przeoczyć fakt, że za oknem trochę się ściemniło? Zaniechać czynności, która w świetle (nomen omen) prawa jest absolutnie niezbędna? Mnie, w każdym razie, zdarzało się to... od czasu do czasu. I jakoś dziwnym trafem zawsze uchodziło mi na sucho. Aż do pewnego feralnego wieczora...

Jechałam sobie ulicą Żelazną w stronę Alei Solidarności. Zapadł ciepły, letni wieczór, a ja zmierzałam do biura, bo okazało się, że firma koniecznie mnie potrzebuje. Teraz, zaraz, natychmiast! Wściekła na cały świat, z pracodawcą na czele, zapomniałam włączyć światła, za to dla osłody włączyłam sobie Pachelbela. Humor stopniowo mi się poprawiał, aż tu nagle – stop! Lizak, surowe oblicze pana w mundurze. Licho go nadało!

Opuszczam szybę, przybieram skruszoną minę. Pachelbel tresuje wiolonczelistę. Pan policjant chrząka znacząco – zaraz mi zrobi wykład na temat zasad ruchu drogowego – i ku mojemu zdumieniu mówi:

– O, Pachelbel!

Zdębiałam! Czyżby stróż prawa znał się na muzyce? No, Bach – to bym jeszcze zrozumiała, Bacha znają wszyscy, ale Pachelbel? O tempora! O mores! Uśmiecham się więc miodowo i potakuję z zapałem: tak, to Pachelbel, mój ukochany kanon D-dur, w wykonaniu Ala di Meola i orkiestry pod dyktando Agnieszki Duczmal; wspaniałe wykonanie, absolutnie doskonałe! Policjant wykazuje pełne zrozumienie. Wywiązuje się miła,

niezobowiązująca pogawędka o muzyce. Trafił mi się policjant-meloman!

Wreszcie pan w mundurze schodzi na ziemię. Przybiera bardziej oficjalny wyraz twarzy. Obraca w rękę moje prawo jazdy. „Wlepi mi mandat czy nie? – myślę z niepokojem – Eeee, chyba nie będzie taki! W końcu oboje kochamy Pachelbela.” Policjant oddaje mi prawko i mówi: – Pani Beatko (oto jak muzyka zbliża ludzi!), jakby tak pani włączyła sobie światła, to od razu lepiej by się jechało.

Posłusznie włączam światła i czym prędzej odjeżdżam. Jeszcze raz puszczam sobie „koszmar wiolonczelisty”, myśląc filozoficznie, że powtarzalność też ma swój urok. Dziękuję, panie Pachelbelu!

Autor: [Beata Biały](#)

Źródło: Wiadomości24.pl